

Szkoła dyplomatów w Ameryce

Jak odbywa się egzamin dla kandydatów na mężów stanu. — „Bismarck... miastem w Stanach Zjednoczonych, a Locarno... ministrem hiszpańskim“.

Roosevelt organizatorem światowego pokoju

(sb) Jak już doniosły pokrótce depe-
sze, prezydent Roosevelt zamierza roz-
winąć energiczną akcję dyplomatyczną
we wszystkich państwach w celu opar-
cia wspólnego planu, zabezpieczają-
cego pokój.

W związku z tym nie od rzeczy bę-
dzie zaznaczyć się z organizacją służby
dyplomatycznej w Stanach Zjednoczo-
nych. Żadne państwo na świecie nie po-
siada tak dobrze zorganizowanej dypla-
macji jak Ameryka Północna.

W Waszyngtonie przy Pennsylvania
Avenue wznosi się potężny gmach, zbu-
dowany w nowoczesnym stylu. Jest to
jedyna na świecie szkoła dyplomatów.

Istnieje ona dopiero od 1924 roku. Za-
łożona została dzięki inicjatywie ówczes-
nego prezydenta Stanów Zjednoczonych
— Coolidge'a. Wniósł on do parlamentu
projekt specjalnej ustawy, określającej
warunki, jakim ma odpowiadać ta orga-
nizacja uczelnicza. Szkoła dyplomatów
okazała się niezbędną, ponieważ Ame-
ryka musiała wysyłać często swych
przedstawicieli do odległych krajów, a
nikt w Stanach Zjednoczonych nie znał
języka ani obyczajów obcych państw.

Rok rocznie w maju odbywa się egza-
min kandydatów, którzy chcą wstąpić
do tej uczelni. Pytania zadawane przy-
szłym mężom stanu, nie są skomplikowa-
ne. Oto najbardziej charakterystyczne:
„Kim był Bismarck?“, „Jakie stano-
wisko zajął Napoleon wobec Stanów
Zjednoczonych?“, „Kim był Gladstone?“,
„Co to jest Locarno?“, „Czy Niemcy po-
siadają parlament?“,

Mimo iż pytania są tak łatwe, nie
wszyscy potrafili na nie odpowiedzieć.
Trzy czwarte kandydatów zdradza kom-
pletny brak znajomości, opowiadając, że
Locarno to hiszpański minister, a Bis-
marck miasto w Stanach Zjednoczo-
nych.

Z 700 egzaminowanych zaledwie 14
zostaje przyjętych do szkoły dyploma-
tów. Bezpośrednio po przyjęciu do
szkoły, rozpoczynają oni jakby normalne
urzędowanie w służbie dyplomatycznej.
Nauka odbywa się w godzinach, odpo-
wiadających normalnemu urzędowaniu.

Pod koniec każdego miesiąca uczniowie
otrzymują nawet pewne wynagrodze-
nie. Przyszli dyplomaci amerykańscy
zaznajamiają się z prawem portow-
ym, przepisami o kwarantannie, wy-
stawiają paszporty emigracyjne, czytają
pisma i rozważają rozmaite zagadnienia
polityczne. Specjalny nacisk kładzie się
również na pisanie listów szyfrem.

Najważniejszą jednak naukę odbywa-
ją jednak uczniowie poza granicami pań-
stwa. Po kilkuletnim pobycie w szkole
dyplomatów są wysyłani do Kanady,
Kuby, Meksyku, Francji, Niemiec lub
Polski, gdzie uczą się języków.

Dyrektorem szkoły jest Lowel Pinker-
ton, zasłużony dyplomata amerykański,
który dwadzieścia lat spędził na rozma-
i-
tych placówkach zagranicznych. Do
szkoły uczęszczają nie tylko mężczyźni
ale i kobiety.

Sześć Amerykanek zajmowało już od-
powiedzialne stanowiska w służbie dy-
plomatycznej Stanów Zjednoczonych.

Stanowisko posła amerykańskiego w
Kopenhadze pełniła Miss Owens. Mu-
siała ona jednak zrezygnować z tych
funkcyj, ponieważ wyszła za mąż za ka-
pitana królewskiej gwardii przybocznej
Boergera Rhodogo.

Uczniowie, którzy po przejściu szkoły
dyplomatów złożą odpowiedni egzamin,
otrzymują natychmiast posadę i wynag-
rodzenie 1500 dolarów rocznie. Po
kilku latach awansują jednak i płaca ich
wynosi 10 tysięcy dolarów.

Mordercy w kolekcji fotografa ulicznego

Podszewka w rękę zabitej ofiary i 8000 zdjęć naprowadzi-
ły na trop zbrodniczej pary. — Genialny trick detektywa

(sb) Policja angielska może się po-
szczycić wielką sukcesem. Dzięki ge-
nialnemu trickowi udało się ująć parę
zbrodniarzy.

Przed kilku miesiącami znaleziono
na ulicy zamordowaną urzędniczkę

Adę Fortescue. Ustalono, że przed
śmiercią stoczyła ona rozpaczliwą wal-
kę z mordercami. W rękę zabitej zna-
lezione kawałek podszewki, wydarty
z damskiego palta.

Agent Scotland Yardu, inspektor

Huish, któremu powierzono rozwikła-
nie tej ponurej zagadki, zdołał ustalić,
iż materiał, użyty na podszewkę, wy-
produkowany został przez jedną z fa-
bryk w Południowej Walii.

Udał się do składu tej firmy i zapy-
tał się sprzedawczyni, czy ostatnio ja-
kaś niewiasta nie kupiła tego materiału.
Urzędniczka oświadczyła, że przed trze-
ma miesiącami jakaś kobieta w towa-
rzystwie mężczyzny istotnie nabyła
ten towar, ale nie może sobie jej przy-
pomnieć.

Gdy inspektor policji wyszedł z fa-
bryki, został zaczepiony przez uliczne-
go fotografa. Wówczas inspektor wpadł
na genialny pomysł. Okazało się, że fo-
tograf już kilka miesięcy stał na tej uli-
cy i zdejmował przechodniów.

Agent wezwał sprzedawczynię fa-
bryczną i kazał jej przejrzeć wszystkie
zdjęcia, sporządzone przez fotografa.
Uczniowie, którzy po przejściu szkoły
dyplomatów złożą odpowiedni egzamin,
otrzymują natychmiast posadę i wynag-
rodzenie 1500 dolarów rocznie. Po
kilku latach awansują jednak i płaca ich
wynosi 10 tysięcy dolarów.

Po przejrzaniu pięciu tysięcy foto-
grafii sprzedawczyni wskazała wresz-
cie niewiastę, która nabyła w fabryce
materiał na podszewkę. Zdjęcie przed-
stawiało kobietę w towarzystwie męż-
czyzny. Sporządzono reprodukcję z te-
go zdjęcia i rozesłano wszystkim poli-
ciantom.

Po kilku tygodniach zbrodniarzy
ujęto.

Zabójcę skazano na śmierć i powie-
szono a spółniczkę jego osadzono na
osiem lat we więzieniu.

Samolot bez pilota szybował w przestworzach

Niezwykły wypadek niefortunnego lotnika

(z) Jeden z uczniów francuskiej
szkoły pilotów, odbywając próbny lot,
zwątpił nagle w swe siły i znajdując
się na wysokości 1400 metrów, nie na-
myślając się długo, zeskokczył z aparatu
przy pomocy spadochronu. Skok ten
odbył się szczęśliwie, a uczeń z chwili
na chwilę oczekiwał, że porzucony na
pastwę losu samolot runie w dół.

Ku jego zdziwieniu, pozostawiony
własnemu losowi aparat leciał dalej.
Wówczas pechowy pilot pośpieszył na
lotnisko w Bourget i zameldował tam o-
locie aparatu szkolnego.

Minęły dwie godziny, zanim do szko-

ły pilotażu nadeszła wiadomość o losie
samolotu. Okazało się, że upadł on w
odległości 75 kilometrów od miejsca, w
którym uczeń dokonał swego skoku ze
spadochronem.

Świadkowie „lądowania“ aparatu
opowiadali, że samolot manewrował
tak, jakgdyby był sterowany czyjąś
ręką. W końcu jednak maszyna nalecia-
ła na wysokie drzewo i runęła. Miesz-
kańcy pobliskiego pałacu szukali pod
odłamkami rozbitego aparatu lotnika,
którego, oczywiście, nie znaleźli, albo-
wiem „bohater“ lotu znajdował się w
tej chwili w odległości 70 kilometrów.

Bezpłatna konsumcja w lokalach londyńskich

Jak restauratorzy zarabiają na próżności snobów

(z) Bradbury-Pratt, właściciel szere-
gu wytwornych restauracji londyńskich,
wprowadził w swych zakładach gastro-
nomicznych oryginalną inowację. W każ-
dej restauracji przy jednym „stole hono-
rowym“ goście są obsługiwani szczegól-
nie gorliwie. Mogą oni zamawiać najwy-
szukańsze potrawy i napoje, przy czym
konsumcja przy tym stole jest zasadni-
czo bezpłatna.

Okazuje się jednak, że pomysł restau-
ratora, oparty na próżności ludzkiej, nie
jest bynajmniej tak absurdalny, jakby się
to mogło wydawać na początku. „Hono-
rowe“ stoły w lokalach Bradbury-Pratta
przynoszą mu więcej zysków, aniżeli
inne stoły. Żadnemu z gości bowiem, któ-
ry otrzymał zaproszenie do takiego sto-
łu, nigdy nie przyszło do głowy, aby po
spożyciu śniadania, obiadu, czy kolacji,
odejść bez uszczerbku ekwiwalentu. —
Przeciwnie, wszyscy płacą bardzo hojnie
i w wielu wypadkach znacznie więcej,
aniżeli przypadałoby to podług rachunku

Pisma angielskie, komunikując o tej
oryginalnej inowacji w zakładach gastro-
nomicznych Bradbury-Pratta, donoszą,
że jest ona, oczywiście, możliwa tylko w
arystokratycznych dzielnicach Londynu,
a nigdy w portowej części miasta, naprz.
w Est-Endzie.

Woronow przywraca rozum niedorozwiniętym

Nowa specjalność twórcy „ellksiru życia“

(z) W Bukareszcie bawił słynny na
całym świecie prof. Woronow, który
udzielił wywiadu przedstawicielom pra-
sy. —

— Operacje przeszczepiania gruczo-
łów, oddalające o kilka lat objawy sta-
rości, są dobrodziejstwem szczególnie
dla ludzi, poświęcających się pracy inte-
lektualnej — zwierzał się uczony. — Wy-
kładowcy paryscy wprowadzili opis za-

początkowanych przezemnie zabiegów
do podręczników uniwersyteckich, dzie-
ki czemu każdy chirurg może dokonać
operacji. Wiadomo, że są one stosowane
w wielu krajach, szczególnie tam, gdzie
łatwo zdobyć małpy. Jedną z głównych
trudności stanowi właśnie sprawa „do-
stawców“ niezbędnych gruczołów. Gdy-
by łatwiej było zdobywać i hodować na
gruncie europejskim małpy, metoda mo-
ja stosowana byłaby w znacznie więk-
szych rozmiarach, a odnośny zabieg nie
przedstawiałby najmniejszej trudności.

Przed rokiem odbyłem podróż dooko-
ła świata i przekonałem się, że prze-
szczepianie gruczołów podług mej meto-
dy odbywa się w Kalkucie, Bombaju, Pe-
kinie, Tokio i wielu innych miastach, nie
mówiąc, oczywiście, o większości krajów
europejskich.

— Nie ustaje w eksperymentowaniu
w dziedzinie walki ze starością — mówił
dalej prof. Woronow, — lecz równolegle
wszczałem walkę, mającą na celu rato-
wanie dzieci, które na nieszczęście swo-
je i swych rodziców urodziły się idiotami.
Chcę ulżyć doli tych nieszczęśliwych
które są ciężarem również i dla państwa.
Nie może być, oczywiście, mowy o tym,
ażebv dzieci te odzyskały pełnię władz
umysłowych. Będę rad, jeśli uda mi się
wyprowadzić je z mroku, w który pogrą-
żone są ich umysły. Chcę stworzyć z
nich pożytecznych członków w społe-
czeństwie.

Kadry Sherlocków Holmesów w spódnicy

Kobiety w szeregach Scotland Yardu

(sb) Przed rokiem policja angielska
po raz pierwszy zaangażowała niewia-
sty do służby w policji śledczej. Do-
tychczas istniały jedynie policjantki
mundurowe. Obecnie Anglia zyska
Sherlocków Holmesów w spódnicy. Ko-
biety zaangażowano poraz pierwszy do
Scotland Yardu.

Próby dokonane z nimi dały dodat-
nie rezultaty. Okazało się, że spryt ko-
biety wiele razy pomógł tam, gdzie
mężczyźni nie mogli sobie dać rady.
Obecnie kontyngent 30 policjantek jest
już nie wystarczający w walce z prze-
stępnością. Dyrekcja Scotland Yardu
postanowiła zaangażować jeszcze 70

policjantek.

Rozpisano konkurs na kandydatki do
niebezpiecznego zawodu. Zainteresowa-
nie służbą w policji jest ogromne, albo-
wiem nadeszło około tysiąca ofert. Wa-
runki, stawiane kandydatkom na detek-
tywów są trudne. Muszą one liczyć od
24 do 35 lat, nie odznaczać się szczegó-
lną pięknnością, ale posiadać urodę, w
pierwszym zaś rzędzie muszą mieć
ładne zęby. Wymagane jest ogólne wy-
kształcenie, znajomość kilku języków
oraz wzrost 165 cm.

Płaca agentek Scotland Yardu wy-
nosi początkowo 75, a po tym 125 zł.
tygodniowo.

Czy wiecie, że...

— pewien chemik wynalazł sposób za-
bezpieczający mleko przed skisnięciem.
Kwas węglowy, włożony do mleka za-
chowuje jego świeżość i konserwuje je.

— atrament jest znany ludzkości od
zarania jej dziejów. Egipcjanie wydoby-
wali go z pewnego gatunku ryb, Rzy-
mianie sporządzali z sadzy, gliny i wo-
dy, a Chińczycy z pewnego gatunku
owoców.

— największy na świecie list znajdu-
je się w tureckim muzeum narodowym.
Został on napisany przez szacha per-
skiego do sułtana Solimana. List ten
ma długość czterech i szerokość sied-
miu metrów.

— w Pekinie znajduje się szkoła rze-
czoznawców herbaty. Absolwenci jej
muszą z zawiązanymi oczami rozróżnić
najmniej 40 gatunków. Należy zazna-
czyć, że ogółem znajduje się w sprzeda-
ży w Pekinie 600 gatunków herbaty...

Krzywydy

będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

118

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wykrywać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiennie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: — „La jellly!” Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wysiłku wacza — Halwin, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił z niego bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Beta.

Narzeczona Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Miłocińska, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W notatce Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętkę, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony z śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawil więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alfa podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryliom przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Tymczasem Czarny Król wraz z Tuzem udali się do Katowic, gdyż Tuz otrzymał wiadomość, iż tam ukrywa się Mściciel. Ziętek i Martinez pojechali za nimi. Po przybyciu do Katowic detektyw wraz z Tuzem udają się do zamiejskiej willi, gdzie ma być ukryty Mściciel. Po drodze oglądają się i widzą jak za nimi kroczą jakieś dwie postacie.

— To jest Ziętek i Martinez... — wyjaśnia Tuz swemu przyjacielowi — Zaraz ich przyćmiemy, zobaczysz...

Przed bramą jednego z domków stało dwóch drabów. Byli to przyjaciele Tuza.

— Bracie ich... — szepnął do nich krótko Tuz.

Jeden z drabów, trzymający grubą kł w ręku, mrugnął porozumiewawczo okiem.

Po chwili rozległ się za nimi przeraźliwy krzyk. Czarny Król i Tuz odwrócili się prze-

rażeni.

Nagle gruchnął strzał. Potem drugi... Na twarzy Tuza zjawił się wyraz zaniepokojenia.

— Jakoś zbyt długo trwa mi ta walka... I ta strzelanina... Musimy zobaczyć co tam się dzieje...

Tuz i Czarny Król zawrócili. Zbliżając się do miejsca bójki, zauważyli, że dwaj z pośród waleczących leżeli już na chodniku. Ręce i nogi tych ludzi były skrepowane. Gdy podszli bliżej, przekonali się, że to byli skrepowani właśnie „pomocnicy” Tuza...

Czyżby więc profesor i jego sekre-

tarz wyszli zwycięsko z tej bójki?... Wydawało się to nieprawdopodobne... Napadnięci znenacka, zwyciężyli napastników i jeszcze ich skrepowali?...

Lecz oto zbliżają się ku nim... Tuz staje jak wryty... Nie rozumie co się stało...

Poznał sylwetki tych ludzi, którzy szli za nim, ale to już nie jest „pan profesor” ani też jego „sekretnik”. To zupełnie dwaj obcy ludzie... Widzi ich po raz pierwszy w życiu... Obydwaj mają marsowe miny i ręce trzymają w kieszeniach. Z poza podniesionych kołnierzy widać dwie pary energicznych oczu.

Rozdział 106

Brzykra niespodzianka

Tuz nic nie rozumie. Czarny Król stoi obok i również ma strasznie głupią minę. Bo niby co to wszystko ma znaczyć? Tuz zapewniał go, że zdemaskuje za chwilę podejrzanego profesora oraz jego sekretarza, a tu sam wpadł we własne sidła...

Gdzie się podział pan profesor?... A gdzie jest jego sekretarz?... Przecież Czarny Król na własne oczy widział, jak obaj wyszli z hotelowej restauracji... Czy nie udali się za nimi?... Pewnie nie, skoro zamiast nich wyskoczyli nagle oto ci młodzieńcy, przedstawiający się jako przedstawiciele urzędu śledczego...

I nagle Czarnemu Królowi przemknęła przez głowę niepokojąca myśl:

— A może to nie są wcale wywiadowcy?... Może tylko udają wywiadowców?...

Czarny Król w każdym razie ma się na baczności. Stoi na uboczu. Nie ma zamiaru uciekać, bo po co? Z jakiego powodu?... Przede wszystkim nie zostawi przyjaciela w takiej opresji, po drugie zaś — musi tę rzecz odpowiednio wyklarować...

Tymczasem jeden z wywiadowców przywołał dwie dorożki i zaczęło się ładowanie żywego bagażu. Do pierwszej dorożki wsiadł jeden z „pomocników” Tuza w kajdankach, Tuz oraz wywiadowca, do drugiej zaś Czarny Król w towarzystwie drugiego wywiadowcy oraz drugiego „pomocnika” Tuza również w kajdankach.

— Do urzędu śledczego... — padł rozkaz wywiadowcy.

Czarnemu Królowi sposepniała mina. Wiedział, że to prawdziwi wywiadowcy, skoro każą mu jechać do urzędu śledczego... To ciekawe... Co też tam będzie?... Czarny Król próbuje po drodze wszezać rozmowę z wywiadowcą, ale tamten odpowiada mu tylko półsłówkami.

— Potem pan się dowie... Nie wiem... To nie moja rzecz...

Detektyw zrezygnował więc z dalszych indagacji. Ale postanowił spróbować z innej beczki.

— A czy pan szanowny wie o tym, że jesteśmy właściwie kolegami po fachu? — Niby jak? — zapytał wywiadowca.

— Boja też walczę z przestępcami... — odparł Czarny Król. — Jestem detektywem Web.

— Wiem o tym... — odrzekł wywiadowca, który przyjął tę wiadomość bez wrażeń. — Ale to nie moja sprawa... W urzędzie wszystko się wyjaśni...

Czarny Król znowu zamilkł. Ale mózg jego pracował intensywnie. Co to wszystko ma znaczyć?... Nie mógł zrozumieć... Dlaczego wywiadowcy zwrócili się przede wszystkim do Tuza?...

Dorożki minęły boczne ulice i wjechały w śródmieście. Czarny Król spojrzał na skrepowanego pomocnika Tuza. Był to rosty drab o wyglądzie silacza. Siedział z odchyloną w tył głową i przy-

obudwał zbliżając się spokojnie do Tuza i z ust pada niepokojące pytanie:

— Czy pan jest Tuzem?...

— Tak... — odpowiada zagadnięty niespokojnym głosem.

— Pański przydomek brzmi „Japończyk”, czy tak?...

— Tak...

— Pan jest aresztowany...

— Ja?... Jakto?... Jakim prawem?...

— Proszę... Jesteśmy wywiadowcami z urzędu śledczego...

Tuz drętwieje. Ale silne dłonie wywiadowców już go przytrzymują...

mnętych oczami. Twarz miał pokrwawioną. Myślał, że natrafił na frajera, a tymczasem okazało się, że to byli wywiadowcy... Tuz wprowadził go w błąd. Czy z rozmysłem?... Pewnie nie. Pojawienie się policji było dlań również wielką niespodzianką...

Wreszcie dorożki zatrzymały się przed gmachem urzędu śledczego.

— No, jazda, panowie!... Wsiadać!...

Jeden z wywiadowców ujął Tuza za rękę. O Czarnego Króla nikt się nie troszczył.

Drugi wywiadowca zaopiekował się napastnikami w kajdankach. Wziął ich pod pachę i włożył za sobą niczym trociami wypchane kukły.

W urzędzie śledczym rozpoczęło się długie i monotonne spisywanie personalii, badanie dokumentów, połączone z osobistą rewizją. Wreszcie jeden z wywiadowców zwrócił się do Czarnego Króla.

— Pan pozwoli za mną...

Przeszli przez długi korytarz i zatrzymali się przed drzwiami gabinetu naczelnika urzędu śledczego. Wywiadowca zapukał. Gruby głos odparł krótko:

— Wejść!

Wywiadowca otworzył podwójne drzwi i wprowadził detektywa.

Czarny Król wszedł do niewielkiego pokoju o dwóch oknach. Pod jednym z okien stało biurko, a przy nim twarzą zwrócony ku drzwiom siedział jakiś mężczyzna.

Czarny Król podniósł oczy i... zdębiał. Był to komisarz Wentzel.

— Dziwi się pan pewnie, spotykając mnie tutaj... Cóż robić?... Obowiązek tego wymaga... Niech pan siada, panie Web...

Wywiadowca wyszedł. Czarny Król pozostał sam-na-sam z komisarzem Wentzlem. Zajął wskazane miejsce i rażniej mu się zrobiło. Komisarz znał go przecie i wszystko mu pewnie wytłumaczy... Niewątpliwie całe zajście się wyjaśni i wszystko wróci do normalnego stanu. Może dziś jeszcze pójdzie z Tuzem po raz drugi do tej tajemniczej, zamiejskiej willi, kryjówki Mściciela...

— Bardzo pana przepraszam, że musiałem pana fatygować do nas, ale... pan rozumie, że w naszej pracy bywają różne niespodzianki... — zaczął komisarz, zapalając papierosa.

— Jestem naprawdę bardzo zdumiony... — odparł Czarny Król.

— Postaram się wszystko w miarę możliwości wyjaśnić... Zechce mi pan jednak przedtem odpowiedzieć na kilka pytań... Po co pan przyjechał do Katowic? — Wpadłem na ślad Mściciela... Pan komisarz wie chyba o tym, że na prośbę Halwina tropię tego zbrodniarza, który dręczy go z wyrafinowaną zawziętością. Otrzymałem informację, że Mściciel ukrywa się właśnie tutaj...

— Od kogo pan te informacje otrzymał?...

— Od mojego pomocnika... Tuza...

— A on skąd miał te wiadomości?...

— Nie wiem...

— Jakto... Pan nie wie?... Nie pytał go pan o to?...

— Owszem... pytałem... ale...

— Ale co?...

— ...ale on nie chciał mi powiedzieć.

— Aha!... Nie chciał panu powiedzieć... W tym właśnie sęk... Czy pana to nie dziwiło, że on nie chce panu podać swych informatorów?...

— Owszem... przyznam się, że kilkakrotnie indagaowałem go w tej sprawie, ale skoro on mnie zapewniał, że nie może mi tego powiedzieć, więc przestałem nalegać...

Czarny Król zamilkł. Wyczuwał instynktownie, że sprawa jakoś się komplikuje. Nie mógł zrozumieć co tu zaszło. Nie znał przyczyny aresztowania Tuza.

Ale wyczuwał swym kryminalistycznym węchem, że tu pachnie jakąś fatalną intrygą... Może ten profesor coś tu nabroił?... Aby się więc z góry zaasekurować, rzekł:

— Muszę zwrócić uwagę pana komisarza, że wraz z nami wsiadli do przedziału jacyś dwaj bardzo podejrzani osobnicy... Jeden z nich tytułował się „profesorem”, drugi zaś jego sekretarzem... Skonstatowaliśmy jednak, że obydwa przyjechali do Katowic za nami tylko po to, żeby nas śledzić.

Komisarz słuchał tych wynurzeń obojętnie... Widać było, że to go nie obchodzi... A może nie wierzył Czarnemu Królowi?... Detektyw czuł, że jego sytuacja jest coraz gorsza... Jeżeli nie udało mu się rzucić podejrzeń na postać tajemniczego profesora, to nie już chyba nie pomoże...

Nie czekał długo. Komisarz odłożył ołówek i nagle rzucił pytanie:

— Czy pan zna Tuza?...

— No, oczywiście... To przecie mój kompan... Razem pracujemy w moim biurze wywiadowczym...

— A skąd go pan zna?...

— Spotkałem się jeszcze w Londynie... Tuz przedstawił mi się jako Japończyk... Ale szybko nauczył się europejskich języków... Przekonałem się, że jest bardzo zdolnym i wartościowym pracownikiem... A przytem bardzo odważny i silny...

— No, i co dalej?...

— No, a potem, gdy przyjechałem do Polski, wziąłem go ze sobą... To wszystko...

Komisarz bębnił niespokojnie ołwkiem o blat stołu. Jego niepokój udzielał się również Czarnemu Królowi. Po chwili padło nowe pytanie:

— Czy może mi pan powiedzieć co on robił w pałacu Halwina?...

— Pilnował tam Antoniego, tego lokaja, jedynego świadka, który zna Mściciela, bo widział jego prawdziwą twarz. Ale, niestety, początkowo Antoni nie władał mową, obecnie zaś stracił pamięć... Sądziłem jednak, że przyjdzie taki moment, gdy Antoni przemówi i powie prawdę, na którą wszyscy czekamy z tak wielką niecierpliwością... Ze zdradzi wreszcie imię i nazwisko tajemniczego Mściciela... Z drugiej strony obawialiśmy się, że Mściciel uczyni wszystko, aby unieszkodliwić tego jedynego świadka, który widział jego twarz i zna go... Dlatego też na prośbę pana Halwina przydzieliłem Antoniemu stałego asystenta, który przy nim czuwał dniami i nocą... Asystentem tym był właśnie Tuz...

— Czy on sam podjął się tej roli, czy ktoś go do tego przeznaczył?...

— O ile sobie przypominam, ja sam poleciłem mu tę służbę przy Antonim...

Dalszy ciąg jutro

Dziś premiera! Wspaniały film polskiej produkcji p. t.

Straszny Dwór

wedł. MONIUSZKI z udziałem najlepszych artystów scen polskich

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Pocz. o g. 4

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

OD JUTRA GENERAL SUTTER

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Największy film od istnienia kinematografii.

Poraz 1 w Łodzi

Gdy poznał Miłość został zdobywcą.

Gdy odkrył Złoto stał się niewolnikiem

Poraz 1 w Łodzi

„CORSO”

Dziś premiera!

Dr. **Wołkowyski**
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ-DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

Doktor **REICHER**
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze
wszystkich specjalności ach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. **B. Hurwicz**
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Dr. **ŁAGUNOWSKI**
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłoleczący)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10. 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Dr. **Ludwik FALK**
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

Dr. **BRAUN**
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1-ej

Dr. **W. BALICKA**
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych,
wieczorowych, ślubnych oraz smokin-
gi. R. Pastawska, Cegielniana nr. 23,
fr. I p.

ZAGINAŁ pies brodac monachijski
maści burej z czerwoną obrózką. U-
prasza się o odprowadzenie za wynag-
rodzeniem Mostowa 32a.

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie ume-
blowany, z niekrepującym wejściem, z
utrzymaniem lub bez, z telefonem —
do wynajęcia, ul. Główna 5 m. 15, tel.
106-69.

CERE MIĘKKA, DELIKATNA, ela-
styczna, czyni krem „Sekret Piękno-
ści” Anida.

MANEKIN (modelka) poszukiwana o
wymiarach: wzrost 1,70, objętość
bioder 92, objętość piersi 92, obję-
tość talii 72. Wiadomości w Admin.
„Expressu”. 5

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

4

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiera romans z artystką z „Oriem” — Anitą Luchesini. Matka jego, królowa Elżbieta, czyni mu wymówki z powodu nocy, spędzonej na hulance.

Anita Luchesini, podobna dotychczas do posagu, ożywiła się nagle.

Powolnym ruchem wyciągnęła ramiona — zawibrowały jej nogi, obute w złociste pantofelki. Tony muzyki stawały się coraz głośniejsze. W melodyjne akordy fortepianowicie wpadły niskie, słodkie tony wiołonczieli i zaraz potem Anita Luchesini zaśpiewała:

„Cokolwiek będzie, nie zapomnij o mnie.

O grzesznych nocach i płomien-nych dniach.

Bowiem kochałam cię tak ogromnie

Jak się miłuje tylko w złotych snach?

Śpiewała głosem niskim, trochę podobnym do tonu akompaniującej fortepianowi wiołonczieli. Chwilami głos instrumentu i śpiewaczki zlewał się w bliźniaczym niemal brzmieniu.

— Głos niebardzo wprawdzie wielki, ale zało pięknie modulowany! — mruknął ambasador. I zaraz potem dodał:

— Zdaje mi się jednak, że lepsza z niej tancerka niż śpiewaczka.

Tak też było istotnie.

Artystka prześpiewawszy pierwszą strofę, zaczęła tańczyć.

Przebiegała się w kusząco pięknej pozie jej postać, spod długiej jedwabnej spódniczki błysnęła para ponętnych nóg i Anita Luchesini w takt płynnej melodii rozkołysała się na scenie.

W tym co robiła było dużo choreograficznego kunsztu, a równocześnie kobieca jej piękność wywierała na obecnych ogromne wrażenie.

Promieniował od niej jakiś nieokreślony fluid, drażniący zmysły nieczysty. W przeciwieństwie do poprzednich, niemal całkiem nagich tancerek, ubrana była w długą, białą suknię z cienkiego jedwabiu. Ale jedwab ten, lśniącem szkliwem oblepiając postać Anity — jakgdyby obnażał jej biodra i piersi. A równocześnie raz wraz z pozą brzegów rozwichrzonych w tańcu spódnicy, wychylały się jej słicznie toczące nogi i kolana.

— Z coraz większym respektem odnoszę się do smaku jego królewskiej wysokości, księcia Ludwika! — szepnął francuski dyplomata, lekko przymglonym wzrokiem śledząc ruchy tancerki.

A tymczasem ona, raz drugi i trzeci przepłynawszy scenę, zaśpiewała znowu:

— Cokolwiek będzie, nie zapomnij o mnie

Bowiem zbyt mocno wgrzyłam ci się w krew...

W tej chwili głos śpiewającej zachwiał się, a na ustach jej zakwitł przełotny uśmiech...

Ambasador odwrócił się szybko i bez trudu odgadł przyczynę tej naglej zmiany artystki.

Oto w loży naprzeciw ukazał się młody, przystojny mężczyzna, w nienagannie

skrojonym smokingu w towarzystwie rotmistrza gwardyjskiego pułku huzarów.

Byli to: następca tronu, książę Ludwik i jego adjutant hrabia de Morissette.

Książę, nie zwracając uwagi na uniżone lansady starszego kelnera, spoglądał niby zahipnotyzowany w stronę estrady. Widząc, że śpiewaczka dostrzegła go, przesłał jej uśmiech. I dopiero potem zajął miejsce przy stoliku.

Anita Luchesini z oczyma utkwionymi w księżęcą lożę, odśpiewała resztę szablonowej piosenki, a potem znowu przesunęła się przez scenę w tanecznym rozważaniu.

Tym razem taniec jej miał w sobie jeszcze więcej fantazji i zmysłowej grzeszności. Niby wielka pochodnia, górejaca białym ogniem, przepływała przez estradę, ciągnąc za sobą rozpłomienione spojrzenia mężczyzn.

Ambasador francuski przez jakiś czas spoglądał w milczeniu na tancerkę, to na rozszerzone źrenice księcia Ludwika. Wreszcie nachyliwszy się do swego sekretarza, szepnął:

— Książę jest mocniej zadurzony, niż przypuszczałem.

— Tak — odparł sekretarz — ale...

Tu z miną tajemniczą zaczął mu coś szeptać do ucha...

Rozdział czwarty. MIŁOSTKI KS. LUDWIKA

Anita Luchesini, odtańczywszy i odśpiewawszy swój numer, wśród gorącego aplauzu podnieconych winem i urokiem jej ciała dżentelmenów — zniknęła za kulisami.

Wpadłszy do swojej garderoby, usiadła przed lustrem i zaczęła rozcharakteryzowywać się.

Niespodziewanie w odbiciu taflę zwierciadlanej ujrzała coś takiego, co kazało jej momentalnie odwrócić się.

Tam w drzwiach stanął książę Ludwik...

— Przyszedłeś? — wyciągnęła ku niemu pieszczotliwym ruchem ręce.

Jednym susem znalazł się obok i porwał ją w ramiona.

— Tak... przyszedłem! Przyznam się, że kosztowało mnie to trochę trudu zanim udało mi się uwolnić od szanownej rodzinki... Ale tym razem wykreśliłem się jakoś... A w dodatku zrozumiałem wreszcie, że muzea etnograficzne są naprawdę szacowną instytucją.

— Nie rozumiem cię... O jakim to muzeum etnograficznym opowiadasz? — spojrzę na niego zdziwione oczy kochanki.

— To zawiślana a równocześnie bardzo prosta sprawa. Pojutrze mam wygłosić małą mowę podczas uroczystości otwarcia etnograficznego muzeum. Znalazłem więc pretekst, żeby wykreślić się od rodzinnego bridża: rzekomo postanowiłem wieczór dzisiejszy poświęcić na opracowanie odnośnego referatu... No, i znalazłem się tutaj w „Oriem”, żeby, studiując ludowe tańce girlsów, pogłębić swoje etnograficzne wiadomości... a równocześnie ucałować ci łapki.

Mówił wprawdzie o całowaniu rązek, całował jednak jej czerwone, rozśmiane usta.

— Jesteś wspaniałym dyplomata — odsunęła się od niego tancerka. — Pozwól przynajmniej, żebyś starła z twarzy szminkę, a z warg karmin. Spójrz w lustro! Masz zupełnie zaplamione usta...

Gdyby tak w tej chwili weszła tu twoja matka, królowa Elżbieta, mam wrażenie, że nie uwierzyłaby, żeś zjawił się tutaj wyłącznie tylko w celu studiowania etnografii.

Tak gawędząc, ścierała z twarzy szminkę i przemywała się pachnącą kosińska wodą.

Dalszy ciąg jutro.

Czy chleb zdrożeje?

Lódź, 4 stycznia.

(k) — Dziś odbywa się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja w sprawie nowego cennika na pieczywo. Cech piekarzy łódzkich wystąpił o zatwierdzenie nowego, podwyższonego cennika, powołując się na podrożenie mąki. Piekarze domagają się, aby kilogram chleba kosztował 33 grosze (obecnie 30), a kilogram bułek zdrożał o 5 groszy.

Cech piekarzy łódzkich reprezentuje na dzisiejszej konferencji p. Graliński, prezes cechu. Dziś jeszcze ministerstwo zakomunikuje swą odpowiedź.

Nie będzie wypadków łamania nóg podczas nauki jazdy na łyżwach. — Pomysłowy wynalazek łodzianina

Lódź, 4 stycznia.

(v) Łodzianin, p. Gnoiński, opatentował niedawno wynalazek, który wywołał duże zainteresowanie w fabrykach, wyrabiających sprzęty sportowe. Wynalazkiem tym jest t. zw. usztywniacz do łyżew, który zapobiega wypadkom łamania nóg na lodzie. Ushywniacz ten składa się z metalowego pręta na kółku, przylegającym ściśle do obcasów przy bucikach, zaś drugi koniec umocowany jest pod kolanem. Ushywnia on tym sposobem nogę w kostce, która najczęściej narażona jest

Podrzutki z prowincji w łódzkich sierocińcach 140.000 złotych na wychowanie niemowląt. — Dzieci na schodach Opieki Społecznej

Lódź, 4 stycznia.

(v) Grudzień jest miesiącem w którym rozpoczyna się „sezon” podrzucania niemowląt. Prowadzone statystyki urzędowe stwierdziły, że w miesiącach grudniu, styczniu i lutym zwiększa się ilość podrzucanych dzieci. Są to widome skutki wiosennych flirtów i przyjaź-

ni, które niejednokrotnie mają przykre skutki.

Zarząd Miejski w Łodzi wydaje około 140 tysięcy złotych rocznie na utrzymanie i wychowanie niemowląt. Wychowanie niemowlęcia jest bardzo trudne i śmiertelność w żłobkach jest wielka. Fakt ten jednak nie zawsze odstrasza

matki, które chcą się pozbyć balastu jakim jest dla nich dziecko. Podrzutki rekrutują się przeważnie z dzieci nieślubnych. Wyrodnymi matkami są najczęściej służące, nie posiadające mieszkania, dla których dziecko jest przeszkodą do otrzymania pracy.

W grudniu bieżącego roku w Wydziale Opieki Społecznej podrzucono około 20 dzieci. Podrzucone dzieci wychowuje gmina miejska. Niekiedy budzi się sumienie matek, które zgłaszają się wówczas do władz, powołując na fakt podrzucenia dziecka, wymieniają znaki szczególne i otrzymują maleństwa z powrotem. Matki takie są później najczulszymi opiekunkami swoich pociech.

Poważną ilość w rubryce wyrodnionych matek zajmują kobiety przybyłe z prowincji, a zwłaszcza ze wsi okolicznych. Stwierdzono, że dziewczęta wiejskie, które mają zostać matkami, opuszczają wieś w krytycznej chwili, wędrują do miasta, ażeby tutaj urodzić dziecko i następnie je... podrzucić.

W dni targowe przyjeżdżają licznie kandydatki na młode matki na wozach wiejskich i kręcąc się na ulicach miasta, lub w pobliżu szpitali, czekają na chwilę rozwiązania. Chora kobieta zabiera pogotowie do kliniki położniczej. Odbywa ona poród bezpłatnie, wychodzi po dziesięciu dniach wraz z dzieckiem, które następnie podrzuca.

W łódzkich klinikach położniczych widnieją długie spisy niewlast nieślubnych matek, które przywędrowały ze wsi lub małego miasteczka do Łodzi po to, ażeby odbyć poród. Gmina łódzka, która obowiązana jest do niesienia pomocy stałym mieszkańcom Łodzi — wychowuje obce dzieci z gmin okolicznych, albowiem trudno jest w tych wypadkach dochodzić swych praw.

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi, opiekując się dorosłymi mieszkańcami, nie mało kłopotu ma również z dziećmi. Do częstych stosunkowo wypadków należy oryginalna demonstracja matek, zgłaszających się po zasiłek. Matki pozostawiają dzieci, (często nawet kilkoro) na schodach Wydziału Opieki, przy czym dzieci te następnie odprowadza do domu woźny wydziału.

Stwierdzić należy jednak, że naogół liczba podrzucanych dzieci zmniejsza się stopniowo dzięki wprowadzonym i stosowanym środkom na utrzymanie dzieci dla samotnych matek. Kobieta, w której piersiach bije serce rodzicielskie nie pozbedzie się swego dziecka, jeżeli społeczeństwo zapewni jej możliwość wychowania maleństwa. Pomoc udzielana matkom przez Opiekę Społeczną w Łodzi wydała już dobre rezultaty.

Notafnik miejski

W związku z raptownymi zmianami temperatury w Łodzi zwiększyła się znacznie ilość zachorowań na grype. Lekarze domowi Ubezpieczalni Społecznej nie mogą wprost nadażyć z zajątowaniem wizyt. Grypa ma na szczęście lekki przebieg.

Niedługo ukaza się w obiegu nowe monety srebrne — dwuzłotowa i pięciozłotowa. Posiadały one z jednej strony obraz przedstawiający okręt z rozwiniętymi żaglami, po drugiej stronie orzeł Polski i datę 1.1.1937. Wielkość nowych monet dwu- i pięciozłotowych jest taka sama jak obecnych.

Dziś odbędzie się w zarządzie miejskim konferencja z przedstawicielami związków zawodowych sezonowców. Tematem tej konferencji będzie sprawa zasiłków ustawowych dla robotników plantacyjnych, którym odmówiono prawa do tych zasiłków. Przedstawiciele związków proszą o uchylenie tej decyzji przyznanie zasiłków wszystkim robotnikom plantacyjnym.

Dnia 15 stycznia r. b. w lokalu biura wojakowego zarządu miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 166 urzędować będzie dla PKU — Łódź Miasto I dodatkowa komisja poborowa, na którą zgłosić się winni mężczyźni rocznika 1915 i starsi zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 111 kom. P. P., którzy jeszcze nie uregulowali swego stosunku do wojska.

na złamania podczas wypadków na lodzie.

Wynalazkiem tym zainteresowała się fabryka w Częstochowie, która pertraktuje o nabycie „usztywniacza”.

Jednocześnie p. Gnoiński wynalazł łyżwy - wrotki, które mogą być używane zarówno zimą, jak latem. Zimą są to łyżwy normalne, latem przyczepia się wrotki i można korzystać z nauki jazdy „na lodzie”... w parkach i ogrodach.

O nabycie tego wynalazku pertraktują dwa związki b. wojskowych, które

chcą otworzyć wypożyczalnię wrotków - łyżew w parkach i miejscach rozrywkowych.

Wynalazca pracuje obecnie nad wykończeniem wynalazku maszyny do latania, która unosi się na dowolnej wysokości za pomocą gazów: tlenu i wodoru, wytwarzanych podczas lotu. Jest to aparat, który może się poruszać z zawrotną szybkością 1000 kilometrów na godzinę.

Szczegóły wynalazku trzymane są w tajemnicy ze względu na to, że praca nie została jeszcze opatentowana.

Rozbudowa stacji meteorologicznych w Łodzi i na terenie województwa. — Przygotowanie miasta do obrony przeciwgazowej

Lódź, 4 stycznia.

(v) W początkach bieżącego roku, istniejąca na terenie Łodzi stacja meteorologiczna w parku Staszycza zostanie rozbudowana i sieć stacji meteorologicznych powstanie na terenie województwa łódzkiego.

W dobie rozwoju lotnictwa i przygotowań do obrony ludności na wypadek ataku gazowego — stacje meteorologiczne, a zwłaszcza badania kierunków wiatrów posiadają olbrzymie znaczenie.

W Łodzi ustawionych zostanie zatem około 30 wiatromierzy, które będą badać kierunek i siłę wiatrów wiejących na ulicach miasta. Wiatromierze takie zostaną w najbliższym czasie ustawione na

skrzyżowaniach niektórych ulic w śródmieściu, na wszystkich placach miejskich oraz przed ważniejszymi obiektami, jak urzędami, fabrykami, w których pracuje większa ilość robotników oraz przed szkołami.

Badanie kierunku wiatrów pozwoli następnie na opracowanie najlepszego sposobu zabezpieczenia danego obiektu, względnie danej dzielnicy w wypadku na jazdu lotniczego i ataku gazowego.

Wiatromierze ustawione zostaną na istniejących słupach, które podtrzymują

przewody tramwajowe.

Jednocześnie rozbudowana zostanie sieć stacji na terenie województwa. Dotychczas województwo nasze posiada za ledwie 3 stacje meteorologiczne. — W okresie do marca powstanie ich 15 — po jednej w każdym mieście powiatowym.

O budowę stacji meteorologicznych zabiegają: Izba Rolnicza oraz L. O. P. P.

W najbliższym czasie odbędzie się w tej sprawie szereg konferencji, mających na celu ustalenie miejsc budowy stacji oraz obliczenie funduszy na ten cel.

Kotoniarze grożą strajkiem

o ile postulaty ich nie będą uwzględnione. — Uchwały wczorajszego zebrania delegatów i poborców

Lódź, 4 stycznia.

W dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Kilińskiego 105, odbyło się zebranie delegatów i poborców łódzkich fabryk kotonowych, zwołane w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w przemyśle kotonowym.

Wskazano, że stowarzyszenie fabrykantów wyrobów pończosznich zarówno w piśmie do okręgowego inspektora pracy jak i do związków zawodowych nie podało przyczyny wypowiedzenia umowy.

Po ożywionej dyskusji postanowiono

zwrócić się do okręgowej inspekcji pracy o zwołanie wspólnej konferencji, celem podjęcia rokowań o nową umowę, oraz postanowiono domagać się, aby nowa umowa uregulowała cały szereg niezadowolonych spraw, jak wynagrodzenia dla t. zw. napychaczy, wynagrodzenia za cerowanie defektów i t. d.

Pozatem uchwalono domagać się, aby przywrócone zostały place z przed 1934 roku i powzięto rezolucję, że o ile postulaty robotnicze nie będą uwzględnione — proklamowany będzie strajk w przemyśle kotonowym w Łodzi.

Porządkowanie nieruchomości łódzkich

określa nowy regulamin sanitarny, który w styczniu wszedł w życie

Lódź, 4 stycznia.

(v) Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie w Łodzi regulamin porządkowy, opracowany dla właścicieli domów i dozorców w sprawie przestrzegania czystości w nieruchomościach łódzkich. Regulamin ten zacznie obowiązywać z chwilą ogłoszenia go w urzędowym „Dzienniku Wojewódzkim”, co nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia.

Obszerne przepisy sanitarne i porządkowe, do których, pod groźbą surowych kar będą się musieli zastosować właściciele nieruchomości, przewiduje i określa, kiedy będą musiały być porządkowane klatki schodowe w domach, jak często należy myć schody, okna, sprzątać strychy i piwnice, oczyszczać komórki gospodarcze i pilnować odszczurzenia posesji. Przepisy te zawierają również paragraf dotyczący utrzymania czystości w miej-

scach ustępowych i wreszcie sprawy wywózki odpadków z terenu poszczególnych nieruchomości.

Dopilnowanie tego ostatniego punktu napotka w Łodzi na trudności ze względu na nierozwiązana jeszcze ostatecznie sprawę oczyszczania miasta. Przepisy kasują istnienie dotychczasowych śmietników, podczas gdy jednak miasto nie zorganizowało jeszcze taboru do opróżniania metalowych śmietnic, jakie zostaną w Łodzi wprowadzone, ani żadne prywatne przedsiębiorstwo nie złożyło oferty o koncesję.

Należy jednak przypuszczać, że z chwilą wejścia w życie nowych przepisów sanitarnych, które w dużej mierze przyczynią się do podniesienia stanu sanitarnego łódzkich nieruchomości — sprawa usuwania odpadków zostanie również pomyślnie rozwiązana

Zmechanizowany ubój w rzeźni miejskiej

Automatyczne pistolety do ogłuszania zwierząt

Lódź, 4 stycznia.

(v) W związku z wejściem w życie ustawy o uboju rytualnym — zaszyły zmiany na terenie rzeźni miejskiej przy ul. Inżynierskiej.

Rzeźnia ta bowiem została przygotowana do wprowadzenia uboju sposobem zmechanizowanym.

W tym celu rzeźnia została zaopatrzona w aparaty Schermera. Są to pistolety, z których wysuwa się błyskawicznie stalowy klin, powodując silne uderzenie. Pistolet taki przystawiony do łba zwierzęcia, ogłusza zwierzę i pozbawia je przytomności. Ogłuszone zwierzę zarzynane się następnie normalnym sposobem.

Cieleta, nierogaciznę i mniejsze sztuuki, przeznaczone na ubój, ogłusza się elektrycznością. W tym celu zwierzęta ustawia się na niewielkiej platformie, przez którą przechodzi silny prąd elektryczny, który jednak nie zabija, poczem zwierzę zostaje zarżnięte.

Ze względu na wprowadzenie uboju zmechanizowanego — rzeźnia miejska przy ul. Inżynierskiej otrzyma w najbliższych dniach jeszcze jeden aparat służący do ogłuszania zwierząt rzeźnych.

W rzeźni Bałuckiej ubój dokonywany będzie tak jak dotychczas, czyli systemem rytualnym. Mięso z rzeźni bałuckiej dostarczane będzie również i do jatek sprzedających mięso t. zw. rytualne.

Hallo! Tu radio!

Poniedziałek, 4 stycznia 1937 roku.

12.03 — 12.40 „Uroczyste marsze” wykona orkiestra wojskowa pod dyr. kpt. Maksymilianą Chmielewicz (z Poznania). 12.40 — 12.50 Dzien-
nik południowy. 12.50 — 13.00 „Dziecko a
szkoła” pogadanka — Zofii Charszewskiej. 13.00
— 14.00 Koncert południowy (płyta za płytą).
14.00 — 14.57 Przerwa.

14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.
15.40 — 15.50 Rozmowę z dziećmi p. t. „Trzej
królowie” — przeprowadzi Strylek Radio-
wy (Leon Sroka).
15.50 — 16.05 Kolędy i piosenki dla dzieci (płyty).
16.05 — 16.15 Pugnani — Kreisler — Preludium
i Allegro (płyty).
16.15 — 16.30 Skrzynka językowa w opracowa-
niu prof. Witolda Doroszewskiego.
16.30 — 17.00 Zespół Pawła Rynasa.
17.00 — 17.15 „Co Polska wniosła do kultury”
— „Udział Polski w światowym ruchu
ochrony przyrody” — odczyt wygłosi prof.
Adam Wodziszczo (z Poznania).
17.15 — 17.50 Koncert solistów. Wykonawcy:
Helena Werpichowska (śpiew) i Stella
Dobryszcka (fortepian).
17.50 — 18.00 „Podbiegunowe zwierzątko w
tatrzańskim stawie” — odczyt wygłosi dr.
Jerzy Młodziejowski (z Poznania).
18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.
18.10 — 18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16 — 18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20 — 18.45 Koncert solistów. Ewa Bandrow-
ska Turska (sopran) i utwory na fortepian
(płyty).
18.45 — 19.00 „Łódzianin na szerokim świecie”
— Felton Mieczysława Zydlera p. t. „Na
pokładzie Batorego”.
19.00 — 19.30 Audycja żołnierska.
19.30 — 20.45 Koncert w wykonaniu Małej Or-
kiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyń-
skiego z udziałem Ludmily Szreterówny
(śpiew) i Tadeusza Josselsona (saksofon).
20.45 — 20.55: Dziennik wieczorny.
20.55 — 21.00: Pogadanka aktualna.
21.00 — 21.30 „Z epoki nagłej duszy” (wieczór
literacki poświęcony Stanisławowi Przyby-
szewskiemu) w opracowaniu Jana Emila
Skiwskiego.
21.30 — 22.00 Koncert chóru „Związku turyń-
skich chłopców”.
22.00 — 23.00 Koncert symfoniczny w wykona-
niu Wielkiej Orkiestry P. R. pod dyr. Grze-
gorza Fitełberga z udziałem Maurycego
Janowskiego (tenor).
AUDYCJE ZAGRANICZNE.
20.00 BELGRAD. Transmisja z opery.
20.10 BUDAPEST. Koncert Ork. Filharmo-
nicznej.
21.30 LILLE. Koncert symfoniczny.
22.00 LONDYN REG. Koncert radioorkiestry.
23.20 DROITWICH. Kwintet Bridgewater.
24.00 RADIO PARIS. Muzyka taneczna zesp.
Hangereta.

DZIS W KINACH

ADRIA: — „Mały Marynarz”.
CASINO: — „Pani Minister tańczy”.
CAPITOL: — „Anthony Advers”.
CORSO: — I. „Zuzanna idzie w świat”.
II. „Srebrne ostrogi”.
EUROPA: — „Generał umarł o świecie”.
GRAND-KINO: — „Barbara Radziwiłłówna”.
METRO: — „Mały Marynarz”.
MIRAZ: — „Straszny Dwór”.
PALACE: — „Będzie lepiej”.
PRZEDWIOSNIE: — „2 dni w raju”.
RAKIETA: — „Tredowata”.
RIALTO: — „Gdy serce przemówi”.
TON: — „Ostatni akord”.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Występy Ludwika Solskiego i Janiny Kulczy-
kiej w Teatrze Miejskim.
Występy mistrza Ludwika Solskiego w Te-
atrze Miejskim dobiegają już końca. Znakomity
gość warszawski grać będzie dziś w poniedział-
ek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. w sztuce
Moliera „Skapiec” a we środę o godz. 4-ej po
pol. w sztuce Nowackiego „Fryderyk
Wielki”. Ceny zniżone.
Świetna primadonna scen warszawskich Ja-
nina Kulczycka, która cudownym swym głosem
i maestrią swej gry oczarowała publiczność
łódzką, wystąpi w przemiłej komedii muzycz-
nej „Noc w Grand Hotelu” dziś w niedzielę i
w środę o godz. 8.30.

Bajka dla dzieci w Teatrze Miejskim.

Oczekiwana z niecierpliwością przez na-
szych miłośników premiera bajki Krzemień-
skiego i Rogoszewskiego „Dzieci pana Majstra” od-
będzie się nieodwołalnie w środę o godz. 12-ej
w pol. Fantastyczna bajka, w której udział
biorą czołowe siły Teatru Miejskiego, urozma-
cona jest baletem i mnóstwem feeriowych
wstawek.

TEATR POLSKI

(Cegielniana 27).

Dziś w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz.
wspaniała komedia, pełna humoru i dowcipu
p. t. „Gdy Stare Wino Szumi”. Ceny popularne
od 50 gr. do 2.50 zł.

W pełnych próbach znakomita komedia mu-
zyczna p. t. „Czarujący Chłopiec” z Tola Man-
kiewiczówną i Aleksandrem Zaborczyńskim w ro-
lach głównych.

KLASY ŚWIECĄ PUSTKAMI

gdy milion dzieci pozostaje bez szkoły

Początek roku szkolnego zakończył się zastraszającym w swej wymowie bilansem miliona dzieci, które nie znalazły dla siebie miejsc w klasach szkolnych. Zaczęły się lekcje. Minał miesiąc, dwa i klasy świecą pustkami. Miejsc wolnych, których we wrześniu aż milion zabrakło, jest teraz coraz więcej. Daje się to zwłaszcza zauważyć na wsi. Zjawisko porzu-
cenia szkoły w ciągu roku, przybiera tam zastraszające rozmiary. Liczba uczniów skreślonych z list lub nieskwalifikowa-
nych, z powodu nieregularnego uczęsz-
czania do szkoły, wyniosła w roku szkol-
nym 1932-33 przeszło 330.000, a w roku
1933-34 aż 360.000.

Nie dość jednak tego, że wielki odse-
tek dzieci przerywa w ciągu roku naukę.
Gorsze bodaj jest to, że nawet te dzieci,
które uczęszczają do końca roku, cho-
dzą do szkoły nadzwyczaj nieregularnie.
Nauczyciel nigdy nie wie, ile dzieci
zastanie w klasie. Ci, co byli wczoraj,
nie przyjdą dzisiaj, ci, co będą dzisiaj, nie
przyjdą jutro. Zakres wiadomości, posia-
dany przez poszczególnych uczniów, ni-
gdy nie jest choć mniej więcej równy.
Jeden umie to, drugi tamto, trzeci zaś
ani tego, ani tamtego, bo właśnie przez

2 tygodnie nie był w szkole.

W takich warunkach nauczyciel traci
połowę lekcji na ciągłe uzupełnianie bra-
ków. Praca jego jest intensywniejsza, a
jednocześnie mniej produktywna.

Co jest przyczyną tego, że frekwen-
cja w niektórych szkołach wiejskich spa-
da aż do 50 proc.?

Znaczny odsetek ludności wiejskiej
widzi w dziecku wyłącznie siłę roboczą.
Uważa korzyści, jakie daje szkoła, za nie-
współmierne ze stratami poniesionymi z
powodu braku sił pomocniczych w gos-
podarstwie domowym. W zimie, gdy
wszyscy siedzą w domu, gdy nie ma pil-
nych robót w polu, do szkoły uczęszcza
blisko 100 proc. uczniów. Jednak już
wczesną wiosną i na jesieni sytuacja
zmienia się radykalnie. Dzieci zamiast
iść się uczyć — pasą krowy, lub poma-
gają matkom w gospodarstwie.

Prawdziwą plagą dla szkoły jest pra-
ca na folwarkach, chętnie zatrudniają-
cych nieletnich. To już jest za wielką po-
kusa, by który z gospodarzy mógł się jej
oprzeć. O groźbę przecież tak trudno jest
dziś na wsi.

Wobec tego stanu, nauczyciel jest zu-
pełnie bezsilny. Chodzi do gospodarzy,

prosi, przekonywuje. W nielicznych tyl-
ko wypadkach odnosi to skutek. Chłop
widzi doraźny zysk, a nie zawsze potrafi
zrozumieć korzyści, jakie jemu i jego sy-
nowi przynosi oświata.

Istnieje instytucja Dozoru Szkolnego,
której zadaniem jest właśnie pilnowanie,
by obowiązek szkolny nie był fikcją. —
Instytucje te jednak, w skład których
wchodzi przedstawiciele miejscowego
społeczeństwa, nie działają dość spręży-
ście i nie posiadają odpowiednich sank-
cji. Gdy już nawet nauczyciel zdecydował
się postawić wniosek i zostanie wyzna-
czona na opornego ojca kara 3 do 5 zł.
to zanim zostanie ona ściągnięta upływa
ją lata. Tymczasem dziecko nadal nie
uczęszcza do szkoły i wpływa demora-
lizująco na inne.

Aby obowiązujący u nas przymus
szkolny nie był fikcją, trzeba zmienić
radykalnie obecny stan, trzeba uspra-
wić działalność Dozoru Szkolnego. W wy-
padku świadomego oporu rodziców, któ-
rzy, mimo perswazji nauczyciela, nie po-
syłają dzieci do szkoły, wykorzystując
je jako siłę roboczą — muszą być pono-
szone odpowiednie konsekwencje.

Karygodny system inkasowania należności

Piekarz skazany został za napaść na właścicielkę sklepu

Łódź, 4 stycznia.

(gr.) Do sklepu spożywczego Korneli
Miśkiewiczowej przy ul. Miłwskiej 25
przybył w swoim czasie 56-letni Stani-
sław Konarzewski, właściciel piekarni
przy ulicy Rzgowskiej na Choinach. Kon-
arzewski zażądał od Miśkiewiczowej,
by oddała mu pieniądze za dostarczone
przed rokiem pieczywa a należność za
nie wynosić miała 5 złotych.

Miśkiewiczowa nic o podobnej na-
leżności nie wiedziała. Oświadczyła pie-
karzowi, że maż jej, który wspólnie pro-
wadzi sklep, ewentualnie załatwi pre-
tensje Konarzewskiego i prosiła, by pie-
karz przybył innym razem, kiedy Julian
Miśkiewicz będzie w sklepie obecny.

Odpowiedź Miśkiewiczowej nie za-
dowoliła piekarza i nadal natarczywie
domagał się zapłaty należności. Pie-
karz znalazł jednak wyjście z sytuacji:
domagał się wreczania mu tytoniu jako

pokrycie za dług. Wobec jednak odmowy
ze strony właścicielki sklepu, rzucił
się na nią, chwycił jedną ręką za
gardło, drugą zaś uderzył ją w głowę.

W czasie szamotaniny się spadła wa-
ga stołowa i dlatego też Konarzewski
zaniechał wyjęcia z szuflady stołu rze-
komo mu należnych pieniędzy.

Miśkiewiczowa, po wyjściu Konar-
zewskiego zamknęła sklep i udała się
za poradą meża, który oświadczył jej
kategorycznie, że Konarzewskiemu nie
się nie należy, do 13-go komisariatu.

Z kolei złożono skargę o napaść i po-
bicie właścicielki sklepu, do urzędu pro-
kuratorskiego. Władze wszczęły dochod-
zenie.

Konarzewski odpowiadał przed są-
dem za napaść. Do winy nie przyznał
się i upierał się przy tym, że Miśkiewi-
czowa rzuciła się na niego z odważni-
kami i zwmvślała go od ostatnich. Na

rozprawie przesłuchano szereg świad-
ków dowodowych. Zeznawał również
maż poszkodowanej, który stwierdził, że
piekarzowi nic się nie należało i pono-
stu dług w sumie pięciu złotych wyma-
gał sobie.

Kiedy sąd zapytał oskarżonego o prze-
bieg zajścia, Konarzewski oświadczył
że tego rodzaju oskarżenie jest niepraw-
dopodobne, gdyż „nie mógł uderzyć Miś-
kiewiczowej, gdyż jest... zwolennikiem
kobiet!”

Sąd napietnował podobny sposób in-
kasowania wątpliwych należności, i wo-
bec dotychczasowej niekarności Konar-
zewskiego, skazał go jedynie na 1 mie-
siąc aresztu, zawiązując wykonanie kar-
y na przeciąg 3-ech lat.

Kursy samochodowe w Zw. Of. Rez.

Łódź, 4 stycznia.

(v) Związek Oficerów Rezerwy zwró-
cił się do Wydziału Gospodarczego Za-
rządu Miejskiego z prośbą o wypożycze-
nie samochodu, celem umożliwienia pro-
wadzenia kursów nauki jazdy dla człon-
ków Związku.

Zarząd Miejski wychodząc z założenia,
że kursy samochodowe dla oficerów
rezerwy mogą się przyczynić do motory-
zacji kraju — wyraził zgodę i wypoży-
czył Związkowi samochód marki „Old-
Mobil”, który znajduje się w posiadaniu
Zarządu Miejskiego od 8 lat.

Koszt utrzymania samochodu i garaż
dostarczy związek na czas wypożyczenia
wozu i trwania kursów.

Pracownik astrologiczny

4 STYCZEŃ 1937 r.

Miedzy godz. 8-mą a 10-tą rano z powo-
dzeniem możemy rozpoczynać procesy, wnosić proś-
by i podania do urzędów i zawierać umowy.
Okres ten nadaje się także do ubiegania się o
pracę. Następną godzinę przyniosą sytuację nie-
jasną i nieporozumienia z przełożonymi i współ-
pracownikami. Od godz. 12-ej do godz. 15-ej
czeka nas zainteresowanie polityką i literaturą
oraz powołanie w miłośności. Godz. 16-ta zaś
przyniesie straty materialne i przykre rozczaro-
wanie w związku z pracą zawodową. Miedzy
godz. 17-tą a godz. 19-tą nie należy załatwiać
ważnej korespondencji ani zawierać trwałych
związków miłosnych. O tej porze należy unikać
przedsięwzięć mających związek z metalami i
ogniem. Godz. 20-ta sprzyja wynalazcom i arty-
stom. Wieczór nadaje się do składania wizyt
oraz do nawiązywania stosunków z osobami
wpływowymi. Koło godz. 23-ej działają krytycz-
ne wpływy dla ruchu i komunikacji.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, serdeczne
posiada zdolności do pracy pedagogicznej, nie
posiada pociągu do małżeństwa, fizycznie mało
odporne.

DOROŻKI NA OPONACH SAMOCHODOWYCH

pojawily się w Łodzi.—Wehikuly na gumach jadą ciszej i nie trzęsą

Łódź, 4 stycznia.

(v) W związku z odnowieniem kon-
cesyj na posiadanie dorożek konnych i
toczącą się akcją w sprawie zwolnienia
z podatku drogowego pojazdów konnych
posiadających pneumatyki gumowe na
kołach — w Łodzi pojawiły się już
pierwsze dorożki na pneumatykach.

Dorożki te posiadają na zwykłych
kołach opony w rodzaju motocyklowych.
Opony te nasadzone są na zwykłych
dętkach powietrznych. Pomysłowi doro-
karze posiadają obecnie w schowanku
pod siedzeniem również i pompkę do na-
pełniania powietrzem dętek. Nieprzyszy-
dzeni do nowego widoku łódzianie z

uśmiechem przyglądają się dorożkarzowi
zajętemu pompowaniem powietrza do
koł swojej dorożki.

Narazie w Łodzi kursuje zaledwie
kilkanaście dorożek, posiadających ogu-
mowane koła.

Inowacja ta cieszy się jednak wielkim
powodzeniem wśród właścicieli dorożek
konnych i coraz większa ilość wehiku-
łów unowocześnia się w ten sposób.

Pasażerowie również chętnie wybie-
rają dorożki na dętkach, albowiem jadą
one znacznie ciszej i wstrząsy na ko-
cich łbach nie są tak przykre jak w zwy-
kłej dorożce, której koła obite są żelaz-
nymi obręczami.

Kronika fabryczna

Łódzka Fabryka Nicl, 4 stycznia.

MASZYNY STOJA.

Fabryka nasza (Łódzka Fabryka Nicl — Wi-
dzew) odznaczała się zawsze ciągłością pracy.
Zawsze były uruchomione wszystkie maszyny,
robotnicy zaś zawsze pracowali swoje 8 godzin.
Ostatnio się w tej ciągłości coś popsło. Na
przedzłalni zostało unieruchomionych kilkana-
ście maszyn, robotnicy zaś pracą dzielą się miedzy
sobą.

Administracja tłumaczy te zmiany brakiem
surowca.

PORAZ PIERWSZY PO 6-CIU TYGODNIACH.

K. Steinert, 4 stycznia.

Dziś zakłady Karola Steinerta (ul. Piotrkowska) zostały częściowo (po dłuższej przerwie) uruchomione, mianowicie została uruchomiona tkalnia. Tkalnia ta była nieczynna przez 6 tygodni z powodu remontu warsztatów i martwego sezonu.

Obecnie nie zostało przyletych do pracy
jeszcze około 80 tkaczek. Narazie biora zapo-

możę; administracja przyrzeka im jednak, że
przy całkowitym uruchomieniu zakładów po-
stara się wszystkie tkaczki zatrudnić.

PERTRAKTACJE O DZIERŻAWĘ TKALNI.

Silberberg, 4 stycznia.

Podawaliśmy w kronice o pertraktacjach,
jakie firma Silberberg prowadziła z firmą Sto-
larow o wydzierżawienie tkalni. Obecnie per-
traktacje zakończyły się pomyślnie. Została
podpisana umowa dzierżawna. Nowa firma
dzierżawiąca tkalnię Stolarowa będzie ciciła
uruchomić ją już w najbliższych tygodniach.

PRZED CAŁKOWITYM URUCHOMIENIEM NOWEJ TKALNI.

Nowa Tkalnia, 4 stycznia.

W dniu jutrzejszym przystąpią robotnicy
i robotnice do pracy na oddziale przygotowaw-
czym, należącym do Nowej Tkalni (Zakłady
Scheiblera i Grohmana). Nowa Tkalnia całko-
wicie będzie uruchomiona w czwartek na
Trzech Królach.

Konkurs skoków bez... zwycięscy

Zakopane, 4 stycznia.

W drugim w tym sezonie konkursie skoków na Krokwi startowało 19 skoczków. Wyników konkursu na razie nie ogłoszono na skutek protestu Wisły. Wisła mianowicie twierdzi, że Andrzej Marusarz miał jakoby przebiec swą kolejkę z powodu silnego wiatru. W tej sprawie zapadnie uchwała kolegium sędziowskiego dopiero w poniedziałek. Najlepsze skoki mieli Andrzej Marusarz i Piotr Kolesar.

Mistrz Łotwy przegrywa na Śląsku

Katowice, 4 stycznia.

Piłkarski mistrz Łotwy Olimpia z Libawy rozegrał w niedzielę mecz z Chorzowem z beniaminkiem Ligii AKS, przegrywając 0:5 (0:1). Drużyna łotewska zawiodła na całej linii. Jest to zespół słaby, grający chaotycznie na poziomie naszej klasy A. Gra była nieciekawa i na niezbyt wysokim poziomie. Bramki zdobyli Piontek (3), Pytel i Wostal.

Pięściarze Wawelu pokonani we Lwowie

We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz bokserski pomiędzy krakowskim Wawelem a Lechią. Lechia odniosła zwycięstwo w stosunku 10:4. Przebieg walk przedstawia się następująco: w muszej Kwieciek (W) wypunktował Koronę, w koguciej Olbert (Lechia) pokonał Jerzyka, w piórkowej Sidelnikow (L) wygrał z Abrahamem, w lekkiej Górecki (L) wypunktował Wnęka, w półśredniej Biły (L) zmusił do poddania się Elka, w średniej Michniewicz (L) wygrał przez k.o. w 2-iej rundzie z Pancerm, w półciężkiej Pieniążek (W) odniósł zwycięstwo nad Baranowskim. Chrostek, mimo, iż przebywa stale we Lwowie, nie bronił barw swego klubu — Wawelu.

Gry sportowe w Łodzi

W dniu wczorajszym odbył się decydujący mecz o mistrzostwo grupy w siatkówce męskiej klasy B między Makabi a Turcem. Zwycięstwo odniosła Makabi w stosunku 2:1 (15:17, 15:12, 15:10) zdobywając tytuł mistrza grupy. Następnie w meczu o wejście do klasy A między mistrzami grup zespół IKP pokonał Makabi 2:1 (13:15, 15:5, 15:10). Mecz rewanżowy między IKP i Makabi odbędzie się w środę.

Zapaśnicy IKP zwyciężają KE 15:6

W dniu wczorajszym odbył się w Pabianicach mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowego okręgu między IKP a Kruszeenderem, który zakończył się pewnym zwycięstwem IKP w stosunku 15:6. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze koguciej Borucki (KE) otrzymał punkty walkowerem wskutek nadwagi Pawlickiego (IKP). Walke towarzyszący wygrał w 2 min. 33 sek. Pawlicki. W wadze piórkowej Kulesza (IKP) zwyciężył w 4 min. 20 sek. Krajewskiego (KE). W wadze lekkiej Sławiński (IKP) pokonał w 2 min. 50 sek. Piśniaka (KE) w wadze półśredniej Jagodziński (IKP) pokonał w 6 min. 18 sek. Pusza (KE) w wadze średniej (Pończyk (IKP) zwyciężył w 8 min. 47 sek. Wnuka (KE). W wadze półciężkiej Dąbrowski (IKP) uległ niespodziewanie w 12 min. 25 sek. Fiedlerowi (KE) i w wadze ciężkiej doskonale technicznie Jakubowski (IKP) pokonał cięższego o kilka kilo Lipczyńskiego (KE) w 3 min. 37 sek. Drużyna IKP pokonała w pierwszej rundzie wszystkich przeciwników i najprawdopodobniej zdobędzie mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Czarne gwiazdy Ameryki

Duet na czele programu Mack i Twins „w Tabarinie”

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych

Zawadzka 6

tel. 234-12 przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

Zarząd P. Z. P. N. ustąpił wobec nieuchwalenia przez walne zebranie projektowanych reform

WARSZAWA, 4 stycznia.

W dniu wczorajszym odbyło się w sali konferencyjnej PUWF w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej w celu przeprowadzenia ewent. zmian organizacyjnych wedle projektów zarządu PZPN-u.

Na przewodniczącego zebrania został wybrany płk. Rudolf. Reprezentowane były okręgi z całej Polski prócz Lublina, Wilna i Polesia.

Z głównych wniosków „dyktatorskich”, jak zatwierdzenie prezesów okręgów przez zarząd PZPN i zatwierdzenie kierowników sekcji piłkarskich

przez okręgi — PZPN musiało się wycofać. Uchwalono natomiast wniosek 3-letniej kadencji dla prezesa i członków zarządu w okręgach.

Zarząd PZPN-u podał się do dymisji, uważając wyniki głosowania za votum nieufności dla siebie.

Wobec krótkiego jednak okresu do czasu walnego zebrania PZPN-u, które odbędzie się jak wiadomo w lutym, dotychczasowy zarząd zgodził się prowadzić aż do czasu tego zebrania agendy.

Z innych drobniejszych uchwał należy zanotować uchwałę, by komisarzy dla rozwiązywania okręgów wybierano z tych samych okręgów (rozwiązanych), dalej uchwalono przyznać piąty termin dla PZPN-u na mecz międzypaństwowy.

Odnosnie sprawy zmiany systemu rozgrywek piłkarskich oraz zmniejszenia ilości okręgów, wybrano specjalną komisję, która w ciągu trzech tygodni ma przedstawić dokładnie sprecyzowane wnioski w tych sprawach.

Naogół zebranie miało przebieg stosunkowo spokojny i obeszło się bez scen burzliwych.

Epilog walnego zebrania — złożenie mandatów przez cały zarząd PZPN-u, wywołało w sferach sportowych stolicy, zarówno jak i wśród przybyłych licznie na zebranie delegatów z prowincji olbrzymie wrażenie.

Liczone się co prawda przed tym w stolicy, że wobec przewidywanego niezaakceptowania przez okręgi projektów PZPN-u zarząd tegoż będzie musiał przedsięwziąć ze względów prestiżowych jakieś kroki, to jednak nie przypuszczano, że poda on się do dymisji.

Dalszy rozwój wypadków oczekiwany jest przez sferę piłkarską z olbrzymim zainteresowaniem, przy czym sytuację wyjaśni już nieco najbliższe posiedzenie zarządu PZPN-u, na którym prawdopodobnie zapadną jakieś uchwały, dotyczące się dalszego ustosunkowania się członków zarządu PZPN-u, którzy z prezesem generałem Bonczą-Uzdowskim na czele podali się do dymisji.

Remis Ruchu w Niemczech w spotkaniu z drużyną SSV Ulm

BERLIN, 4 stycznia.

W dniu wczorajszym drużyna piłkarska Ruchu rozegrała w Niemczech mecz w Ulmie z miejscową drużyną SSV Ulm.

Mecz zakończył się pomimo przewagi Ruchu wynikiem remisowym 1:1 (0:1).

Ruch w polu grał dobrze i technicznie miał znaczną przewagę nad gospodarzami, jednak w sytuacjach pod-

bramkowych atak Polaków strzelał mało skutecznie.

Prowadzenie zdobył Ruch w 20 minucie przez Willimowskiego, jednak w drugiej połowie prawoskrzydłowy Niemców strzelił bramkę wyrównującą.

W Ruchu wyróżnili się Glemza i Górka, zaś w SSV Ulm doskonale spisała się para obrońców. Widzów ok. 6 tysięcy.

Hokeiści Cracovii zwyciężają Dąb 3:0

w meczu rozegranym w fatalnych warunkach atmosferycznych

Kraków, 4 stycznia.

W Krakowie odbył się odkładany już dwukrotnie mecz rewanżowy pomiędzy Cracovią a katowickim Dębem. Z powodu odwilży i padającego deszczu, warunki były tak fatalne, że rozegrano tylko dwie tercje. Zwycięstwo odniosła Cracovia w stosunku 3:0 (2:0, 1:0).

Katowiczanie wystąpili w składzie z Tarłowskim w bramce oraz Kasprzyckim i Kanadyjczykiem Thompsonem w obronie, jednak bez drugiego Kanadyjczyka Smitha w drużynie Cracovii brakowało Pietraszk i Wołkowskiego, którego miejsce zajął Kowalski.

Szacy a zwłaszcza Kanadyjczyk Thompson i Kasprzycki nie wysiłą się zbytnio, nie przykładając wagi do wyniku meczu, odbywającego się w anormalnych warunkach. Cracovia natomiast grała ambitnie chcąc się zrewanżować za remis w Katowicach, a ponieważ zawodnicy jej umieli się lepiej dostosować do terenu, dlatego też przeważali zdecydowanie prawie przez cały czas zawodów i wygrali zasłużenie. Bramki strzelił Marchewczyk, Toni i Michalik. Najlepszym w drużynie Cracovii był Kowalski. U szlaków wyróżniał się w ataku Ait

Dzisiaj pierwsze mecze

o mistrzostwo Polski w siatkówkę żeńską

Łódź, 4 stycznia.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Łodzi w gmachu YMCA przy ul. Traugutta 3 trzydniowe zawody o mistrzostwo Polski w siatkówkę żeńską.

Uroczyste otwarcie tych zawodów odbędzie się o godz. 15.30 w obecności p. wojewody Łódzkiego, gen. Langnera, prezydenta miasta Godlewskiego oraz przedstawicieli organizacji sportowych.

Po części oficjalnej rozpocznie się część

sporowa mistrzostw meczem HKS(Łódź)—Unia (Lublin). Następnie zostaną rozegrane kolejne mecze następujące: o godz. 16.15 Polonia (Warszawa) — Gryf (Toruń), o godz. 17.45 AZS (Lwów) — Warta (Poznań), o godz. 17.45 HKS (Łódź) — Gryf (Toruń), o godz. 18.30 AZS (Warszawa) — Olsza (Kraków), o godz. 19.15 AZS (Lwów) — Unia (Lublin), o godz. 20.45 Polonia (Warszawa) — Olsza (Kraków) i o godz. 20.45 AZS (Warszawa) — Warta (Poznań).

Dąb zwycięscą turnieju hokejowego w Krynicy

Krynica, 4 stycznia.

W Krynicy został rozegrany w sobotę finałowy mecz hokejowy turnieju noworocznego między Dębem (Katowice) a Krynickim Towarzystwem Hokejowym.

Mecz zakończył się po b. zażartej walce zwycięstwem Dębu w stosunku 5:2 (1:1, 1:1, 3:0). W pierwszych tercjach gra była wyrównana i dopiero w trzeciej tercji Dąb zdobył decydującą przewagę.

Ping-pongiści Makabi dwukrotnie pokonani

Łódź, 4 stycznia.

W ciągu soboty i niedzieli warszawska Hasmona, drużynowy wicemistrz Polski rozegrała dwa mecze z łódzką Makabi i oba mecze wygrała w identycznym stosunku 6:3.

W Hasmonie najlepszym graczem był wicemistrz indywidualny Polski Finkelstein, który pokonał wszystkich swoich przeciwników a m.in. dwukrotnie mistrza Łodzi Zajdemana.

W dniu dzisiejszym Hasmona rozegra o godzinie 19.30 w lokalu Hakoahu przy ul. Piotrkowskiej 61 mecz towarzyski z łódzkim Hakoahem, który wystąpi w składzie: Pytel, Joskowicz i Ajzenman.

Łyżwiarze austriaccy mistrzami Zakopanego

W Zakopanem odbyły się międzynarodowe zawody łyżwiarzkie w jeździe figurowej na lodzie.

w konkurencji pań wygrała Austriaczka Reisinger przed swą rodaczką Fellak i Niemką Feil. Czwarte miejsce zajęła Polka Ziajówna.

W konkurencji panów zwyciężył Austriak Rueda. Z Polaków Sójka zajął czwarte miejsce przed Breslauerami Arturem i Pawłem.

W jeździe parami zwyciężyła para Preivitz — Veil (Austria) przed rodzeństwem Kalusów.

Składy Warszawy na mecze z Oslo i Wilnem

Warszawski Związek Bokserski ustalił już ostateczne składy reprezentacji Warszawy na mecze z Oslo i Wilnem, przeciwko Norwegom wystąpi następująca drużyna w kolejności wag: Rundstein (rezerwa Baśkiewicz), Czortek (Teddy), Kozłowski (Małcki), Polus, (Bakowski), Seweryniak (Miks), Pisarski (Matuszewski), Doroba 1-szy (Mizerski), Karolak 1-y (Garstecki).

Z Wilnem walczyć będą: Miller, Barkowski, Makuszyński, Rosenblum, Grądkowski, Zaremba, Neuding i Blum.

W środę mecz IKP—WIMA o nuchar im. s. p. Landeck

Mecz bokserski o puchar im. s.p. Otto Landeck między Wima a IKP rozegrany zostanie w nadchodzącą środę 6 b.m. (święto Trzech Króli) o godz. 11.30 przed poł. w sali Filharmonii.

Mecz zapowiada się b. ciekawie, gdyż siły będą wyrównane, a ze względu na stawkę meczu spodziewać się należy b. zażartych walk.

Wima wysłała swych pięściarzy na obóz kondycyjny do Zakopanego, przygotowując się do meczu jaknajstaranniej. Pięściarze ci wracają do Łodzi w dniu dzisiejszym.

Walki odbędą się we wszystkich wagach od muszej do ciężkiej, przyczem zwycięzca meczu zakwalifikuje się do finału obok zwycięzcy meczu KE — Sokół.

Wima, pięściarzy której trenuje b. mistrz Polski Erwin Stibbe, staje do walki nie bez szans na zwycięstwo.

Organizatorzy ustalili b. niskie ceny biletów wstępu.

Głodnego nakarmić — nagiego przyodziać

Kino

PALACE

Ostatnie dni!

Ceny znacznie niższe

od g. 4—5 p. p. 80 gr. od 1 zł.

SZCZEPKO i TONKO

w arcywesołej komedii polskiej p. t.

BĘDZIE LEPIEJ

MiniatURY

Na wesoło!!

Jak wiadomo, Trocki przebywa obecnie w Meksyku. Właśnie siedział on w jednej z kawiarni meksykańskich wraz ze swym sekretarzem i popijał herbatę, gdy nagle sekretarz westchnął ciężko:

— Ech... Szkoda, że Lenin tak wcześnie umarł...

Trocki spojrzał zdumiony na swego sekretarza:

— Co panu nagle do głowy strzeliło?... Dlaczego szkoda?...

— Bo siedziałby teraz tutaj razem z nami i popijał herbatę...

**

W cukierni zebrało się grono znajomych. Jeden ze stałych bywalców opowiada o straszonym trzęsieniu ziemi na Sycylii.

— Nic nie zwiastowało tej strasznej katastrofy... — zaczyna swą opowieść. — Nagle dom cały zatrzęsł się w posadach, rozległy się krzyki i brzęk tłuczonego szkła...

W tej chwili zrywa się jeden z gości i szybko powiada:

— Przepraszam bardzo, ale przypomniałem sobie, że w domu czeka na mnie żona...

**

W pewnej szkole daleko na kresach odbywał się egzamin maturalny, na którym obecny był również tamtejszy przedstawiciel społeczeństwa, który — podobno — mimo, iż nie posiadał matury, zdobył wysokie stanowisko i wielkie poważanie.

Żegnając się z uczniami „dostojny gość” rzekł:

— Życzę, by każdy z was otrzymał świadectwo dojrzałości...

— Nawzajem! — ryknęła cała klasa chórem

**

Pani Dziunia przegląda stare czasopisma i nagle wybucha głośnym śmiechem.

— Co się stało? — pyta przyjaciółka.

— Patrz, jak śmieszna moda na kapelusze panowała w zeszłym miesiącu!

**

Wszyscy wiedzą w kamienicy, że Kupść źle żyje ze swą połowicą. Pewnego dnia sąsiad powiada doń:

— Panie Kupść!... Słyszałem, że podobno żona oblała pana wczoraj kubłem brudnej wody, czy to prawda?...

Kupść, nie tracąc równowagi, odparł:

— Owszem, to prawda... Ale czy to pana dziwi?... Przecież pańska żona wymierzyła panu siarczysty policzek, a wiadomo, że po grzmocie zawsze pada deszcz...

Przysposobienie lotnicze w Japonii



Zaprawa do sportu lotniczego w Japonii prowadzona jest na szeroka skalę. Nawet dziewczęta uczą się lotów na szybowcach.

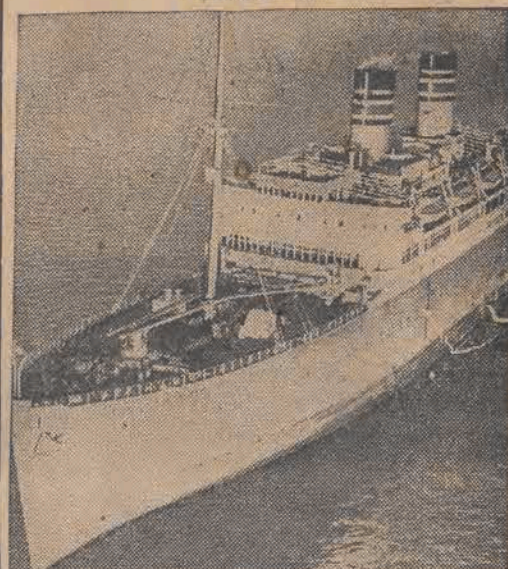
Awantury na wlecu w Paryżu



Pracownicy samorządowi w Paryżu, mimo zakazu rządu zorganizowali wielki walec. Gdy przybyła policja, aby walec rozwiązać doszło do poważnych starć.

Nieście pomoc najbiedniejszym

NIEMIECKI PAROWIEC OSIADŁ NA MIELIŻNIE.



Zdjęcie nasze przedstawia niemiecki parowiec „Pretoria”, który podczas swej pierwszej podróży osiadł przed kilkoma dniami na mieliźnie w pobliżu Southampton. Parowiec ten o tonażu 1.600 ton, wypłynął znowu na pełne morze, po odpowiednim opróżnieniu wody.



W Bombaju odbyła się uroczystość przeniesienia Świętego Ognia i Narodowej Flagi do miasteczka Faizpur, w którym odbędzie się 53-a sesja Narodowego Kongresu Indyjskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment odebrania Świętego Ognia przez specjalnych biegaczy na Placu Bombajskim.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Dramat w cyrku „Milano”

Przedstawienie w cyrku „Milano” zbliżało się ku końcowi. Na wielkiej arenie popisywał się argentyński brzocho-mówca, wzbudzając entuzjazm wśród licznie zgromadzonej publiczności.

Piotr Bolest, poskramiacz dzikich zwierząt, po swym atrakcyjnym numerze, wypoczywał przed klatką z lwami. Pałac fajkę, czekał na Belę Grassini, swą nową przyjaciółkę.

Wreszcie przyszła. Młoda, smukła, o smagłej cerze kreolki, tego wieczoru wyglądała fascynująco.

Bolest spoglądał na nią z zachwytem.

— Dziś w nocy wyjeżdżamy, — szepnął, obejmując ją czule.

— Nareszcie — uśmiechnęła się.

— Wszystko przygotowane. Dyrektor nie zdradził mnie przed Iną.

— A jeśli ona się dowie przed naszym wyjazdem? — spytała z niepokojem.

— Bądź spokojna, nie zostanie z nią.

Ale Belę Grassini te słowa nie uspokoiły. Bela do tej pory nie odgrywała w cyrku żadnej roli. Dopiero od paru miesięcy występowała w solowym numerze tanecznym. Nie umiała prawie wcale tańczyć. Wybrano ją tylko dlatego, że była bardzo ładna i zgrabna.

Piotr Bolest był jednym z najpopularniejszych poskramiaczy zwierząt. Zarabiał bardzo dużo. Zwierzyniec stanowiący jego własność, posiadał kilka nader wartościowych okazów, które zdobyły nagrody na międzynarodowych wystawach.

Bolest od dziesięciu lat nie rozstawał

się z Iną. Bela wiedziała, że kiedyś Ina była jedną z najpiękniejszych cyrkowek. Wieloletnia tulaćka nadszarpnęła jej siły i zniszczyła urodę. Wyglądała obecnie, jak czterdziestoletnia kobieta, choć w rzeczywistości podobno nie miała jeszcze trzydziestki.

Bolest nigdy nie rozstawał się z nią. Czyżby teraz Ina miała mu pozwolić odejść, czy nie będzie się bronić?

— Słuchaj — szepnęła do Bolesta — słyszałam, że twoje zwierzęta kupiła Ina? Czy to prawda?

Bolest nachmurzył się.

— To nie twoja rzecz — mruknął.

— Chciałabym wiedzieć...

Przez parę chwil trwało milczenie.

— A więc to prawda — odezwał się Bolest. — Ina jest córką bogatego kupca.

Po śmierci ojca, przyjechała do Londynu. Tam ją właśnie poznałem. Zakochała się we mnie. Byłem wówczas pomocnikiem Fryderyka Flammera w cyrku „Olimpia”. Ina miała sporo pieniędzy. Kupiliśmy zwierzęta. I od tego czasu właśnie jeżdżę z własnym zwierzyniec.

— Więc to prawda — westchnęła Bela. — Stracisz teraz swój zwierzyniec. To okropne!

— Nie, moje dziecko — roześmiał się cynicznie — Przed trzema laty Ina przepisała zwierzyniec na moje nazwisko. Teraz ja jestem jedynym właścicielem!

— Jak to dobrze! — uradowała się Bela.

Bolest podniósł się.

— Musimy się pożegnać — powie-

dział — Pociąg odjeżdża o godzinie pierwszej. Będę o północy na dworcu. Muszę doczepić do pociągu mój wagon ze zwierzętami. Przyjdź wcześniej, to mi pomożesz.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował. Gdy Bela zniknęła w ciemnościach, otworzył klatkę ze swymi ulubieńcami — dwoma wspaniałymi lwami.

— Dostaniecie teraz kolacyjkę — mówił, spoglądając tklonie na zwierzęta. — Dziś pojedziemy w daleką podróż... Będziecie mieli nową panią...

Nachylił się i wyciągnął z kosza mięso, przygotowane dla lwów.

Nagle usłyszał jakiś szelest. Gdy odwrócił głowę, ujrzał Inę.

— Przyszłaś — mruknął — Czego chcesz?

— Chcę z tobą pomówić — odparła spokojnie.

— O czym?

— Wiem o wszystkim — powiedział, spoglądając mu prosto w oczy.

Bolest poruszył się niespokojnie.

— Nie rozumiem. O co ci chodzi?

— Podśledzałam twoją rozmowę z Belą. Nie zauważyliście mnie. Więc ty z nią wyjeżdżasz?

— Tak — odpowiedział cicho starając się nie patrzeć w jej stronę.

— Ja ci nie pozwolę wyjechać...

— Nie pozwolisz? — uśmiechnął się drwiąco — Nie pytam się o pozwolenie...

Ina oparła się ręką o otwartą klatkę. Lwy były zupełnie spokojne. Wydawało się że już drzemia.

— Ty nie wyjeździsz — powiedział, — To jest niemożliwe. Czy sądzisz, że już nie jestem człowiekiem, że po ty-

leotniej ponieważ nie znajdę sił do walki?

— Ino, ta rozmowa do niczego nie doprowadzi...

— Byłam kiedyś głupia i naiwna. Poświęciłam dla ciebie rodzinę, stanowisko, pieniądze. Teraz mi już nic nie zostało. Nawet moje kochane zwierzęta też już do mnie nie należą. Dawniej nie umiałam się bronić. Wiedziałam, że mnie oszukujesz, płakałam po kątach, ale nigdy ci nie powiedziałam ostrzejszego słowa. Teraz to się już skończyło. Ja ciebie nie puszczę, słyszysz nie puszczę!...

Bolest chciał odejść.

Zagroziła mu drogę. Gdy ją odepchnął brutalnie, krzyknęła przeraźliwie:

— Czy nikt mnie nie obroni?! Czy nikt nie ujmie się za moją krzywdę?

— Puść mnie — zawołał Bolest.

— Nie puszczę!

Chwyciła go za rękę. Poczęli się szamać.

Ina szybko uległa w nierównej walce. Bolest powalił ją na ziemię.

Gdy poczęła rozpaczliwie wzywać pomocy, jedną ręką chwycił ją za włosy, a drugą zaczął dusić.

W tej chwili zaryczał „Lord”, — wspaniały lew, ulubieniec nieszczęśliwej Iny.

Nim Bolest zorientował się w sytuacji, zwierzę wyskoczyło z otwartej klatki i znalazło się przy nim.

Gdy nadbiegło kilku cyrkowców, Bolest już leżał na ziemi w kałuży krwi.

„Lord” ugryzł go w rękę, którą dusił Inę.

Poskramiacza zwierząt odwieziono do szpitala. Tej samej nocy lekarze byli zmuszeni amputować mu rękę aż do ramienia.

DOL.